



## Mała syrenka

Miłość

Jedna z najbardziej znanych i jednocześnie najpiękniejszych bajek Andersena. Przejmująca historia o miłości małej syrenki, która zakochała się w księciu. Z miłości syrenka staje się człowiekiem, poświęcając nie tylko swój głos, ale na koniec i własne życie.



🕒 17 min

👤 8+

Głęboko w oceanie, gdzie nie przedostają się promienie słońca, na samym dnie wód, **rozpościerało się królestwo**. Było przepiękne! Miało koralowe ściany i zdobiły go algi we wszystkich możliwych kolorach. W królestwie żyły w przyjaźni ryby małe i wielkie, roślinki, jeże morskie, syrenki i wszelkie inne wodne stworzenia. Wszystkimi rządził król, jego matka i pięć córek. Królewska matka pomagała królowi w wychowaniu córek, gdyż nie miały one już mamy.

W królestwie wszystkim dobrze się żyło, ponieważ wszyscy przestrzegali określonych zasad. Jedną z zasad było to, że syrenka może wyrzeć nad taflę morza dopiero, gdy ukończy piętnaście lat. Wcześniej musi przebywać w podmorskim królestwie.

Najstarsza z królewskich córek miała ukończyć piętnaście lat już w tym roku, najmłodsza dopiero za pięć długich lat. Wszystkie córki miały swoje ogródki, w których spędzały większość czasu. Najmłodsza córka w swoim ogródku miała nawet marmurowy posąg księcia, który bardzo jej się podobał. Nieustannie go podziwiała, czyściła z małych glonów i mówiła do niego.

Babcia często opowiadała im, jaki piękny jest świat nad morską taflą. Nigdy jednak nie zapomniała dodać, że najpiękniej i tak jest tutaj na **dnie oceanu**. Był to przecież ich dom. Mała syrenka nie mogła się doczekać, aż wreszcie zobaczy świat nad taflą wody.

- Ach, jeszcze pięć długich lat - **wzdychała zawsze**, słuchając babcinych opowieści.

Czas płynął, a ona co roku słuchała swoich sióstr, radośnie opisujących świat **nad powierzchnią morza**. Jedna z sióstr wypłynęła w nocy, widziała więc przepiękne nocne niebo, inna znów rozkoszowała się kolorowym zachodem

słońca. Trzecia widziała zielone drzewa i wysokie pagórki. Czwarta z sióstr wypłynęła na powierzchnię w zimie, gdy wszędzie wokół były ogromne góry lodu. Czterem siostrom to wszystko zdążyło już spowszednieć, jednak najmłodsza nie zdążyła jeszcze zobaczyć tego, co one widziały na własne oczy.

W końcu nadszedł ten dzień, gdy mała syrenka świętowała piętnaste urodziny i mogła wynurzyć się na powierzchnię. Babcia ubrała ją w **uroczysty strój**, na głowę włożyła jej opaskę z kwiatów, a do ogona przypięła piękne perły.

- Ach, córeńko moja, jak ty szybko urosłaś - powiedział do niej ojciec, król. Jej wydawało się to jednak wiecznością, uśmiechnęła się więc tylko do ojca.

- Gotowe, wyglądasz cudownie - puściła ją babcia.

Mała syrenka nie mogła się doczekać, więc zamachała szybko ogonem, **zadźwięczała perlami** i od razu była na powierzchni. Gdy tylko się wynurzyła, przez chwilę patrzyła wokół siebie z podziwem, później zaczęła skakać z radości, a co chwilę dołączały do niej **urocze delfiny**. Naprawdę warto było tyle czekać. Wszystko było cudowne!

Po chwili zauważyła statek, ruszyła więc w jego stronę. Na pokładzie było wielu ludzi, wyglądało na to, że świętują. Podpłynęła aż do okienka kajuty, gdzie zobaczyła chłopca. Dopiero później dowiedziała się, że to książę, świętujący na statku swoje urodziny. W milczeniu obserwowała go, nie mogąc oderwać od niego wzroku - wyglądał jak marmurowy posąg z jej ogródka.

Na statku panował dobry humor. O północy urządzono nawet pokaz **sztucznych ogni**, których mała syrenka bardzo się wystraszyła, bowiem nigdy przedtem niczego podobnego nie widziała. Najpierw schowała się pod wodą, ale po chwili wynurzyła się i także oglądała podniebny spektakl. Nagle uderzył **potężny piorun**, pojawiły się chmury i zbierało się na dużą burzę.

Po chwili ogromne fale uderzały w statek, który ledwo, ledwo radził sobie z naporem silnego wiatru. Gdy uderzył **kolejny piorun**, złamał się główny

maszt, a statkiem zaczęło kołysać jeszcze bardziej. Fale wdarły się na pokład i wściekłymi uderzeniami rozbiły statek **na dwie części**. Ten natychmiast rozpadł się na kawałki. Mała syrenka bardzo bała się o księcia i postanowiła go uratować. By się do niego dostać przepłynęła przez kawałki drewna. Złapała oszołomionego chłopca i popłynęła z nim aż do brzegu. Tam delikatnie pocałowała go w czoło i szybko ukryła się za skałą.

Stamtąd pilnowała go aż do rana, gdy znaleźli go jacyś ludzie. Między ludźmi, którzy odnaleźli księcia, była również bardzo piękna księżniczka. To właśnie ją książe jako pierwszą zobaczył po odzyskaniu przytomności. A gdy tylko odzyskał świadomość, uśmiechnął się i powiedział do niej:

- To ty mnie uratowałaś? Mój aniele, uratowałaś mi życie! Będę ci wdzięczny aż do śmierci.

Mała syrenka posmutniała. To ona uratowała księcia, nie mogła się jednak odezwać. Tak więc smuciła się **po cichutku**, wiedziała bowiem, że ten uśmiech księcia powinien być skierowany do niej. Rozczarowana mała syrenka popłynęła z powrotem do swojego królestwa i usiadła przy marmurowym posągu w swoim ogródku. Gdyby syrenki mogły płakać, na pewno by teraz zapłakała. Jej ciekawskie siostry zaczęły wypytywać:

- No i co widziałaś? Spodobał ci się świat? Dlaczego jesteś taka smutna?

Mała syrenka najpierw nie chciała niczego siostronom powiedzieć, w końcu jednak im się zwierzyła i od razu poczuła się po tym lepiej. Najstarsza siostra powiedziała jej nawet, że wie, gdzie można znaleźć księcia. To poprawiło małej syrence humor. Od tej chwili codziennie pływała popatrzeć na księcia, który podobał jej się coraz bardziej. Po kilku dniach stwierdziła, że zakochała się w nim bez pamięci.

Siostry lubiły jeszcze **jedną zabawę**. Chodziły śpiewać na skały, wokół których pływali marynarze. Swoimi cudownymi głosami wabiły ich do swojego królestwa, choć marynarze na pewno nie dostaliby się żywi na taką głębokość.

Pewnego dnia w podmorskim królestwie miała miejsce wielka uroczystość. Wszystkie siostry wspaniale się wyszykowały i uczesały swoje piękne długie włosy, w które mogły wtulić się niczym w jedwab. Włosy jednej z nich były ognistoczerwone, drugiej czarne, trzeciej siwe niczym srebro, czwartej kasztanowo brązowe, a najmłodszej lśniąco złote. Syrenki były przepięknymi stworzeniami i śpiewały cudownie, niczym anioły.

Uroczystość zaczęła się ceremonią, podczas której **śpiewała najmłodsza syrenka**. Miała ona bowiem najpiękniejszy głosik ze wszystkich. Lecz podczas święta bawili się wszyscy oprócz najmłodszej syrenki. Myślała ona o księciu i wciąż była smutna.

- Gdyby księżę wiedział, że istnieję. Oddałabym wszystko za to, by móc choć jeden dzień spędzić przy jego boku - marzyła przy marmurowej rzeźbie w swoim ogródku. Nagle wpadła na pewien pomysł.

Przypomniała sobie o czarownicy, która mieszkała w ciemnej dolinie. Wybrała się do niej, choć tam, gdzie mieszkała, było tylko czarne błoto i **morskie węże**, które czyhały na każdego przepływającego w pobliżu śmiałka. Droga do czarownicy była niebezpieczna, ale małej syrence to nie przeszkadzało. Jednak gdy już do niej dotarła, obleciał ją strach.

- Chcę stać się człowiekiem, pomożesz mi? - odezwała się do niej ostrożnie syrenka.

- Wiem, po co przyszedłaś. Chcesz, żeby księżę się w tobie zakochał i żeniąc się z tobą dał ci duszę, która żyje również po śmierci - powiedziała czarownica.

Mała syrenka wiedziała, że ludzie mają wieczną duszę, a w przypadku syrenek było inaczej. One po trzystu latach życia zamieniały się w morską pianę i zupełnie znikwały ze świata.

- Takie coś jest możliwe - kontynuowała wiedźma - jest tylko drobny haczyk. Gdy twój ogon zamieni się w te dwa słupy, nazywane nogami, zawsze gdy staniesz na ziemi, poczujesz ból, jakby sto igieł wbijało się **w twoje stopy**. A to jeszcze nie wszystko. Jeżeli księżę weźmie sobie za żonę inną niż ty, ich pierwszy wspólny ranek będzie jednocześnie twoim ostatnim, a twoje życie

dobiegnie końca. I nie zapomnij, że kto stał się człowiekiem, ten człowiekiem zostanie na zawsze. Nie będziesz mogła wrócić do morza. Wciąż tego chcesz?  
- spytała czarownica.

Mała syrenka pomilczała przez chwilę, ale w końcu się zgodziła:

- Tak, dla księcia z miłości zrobię wszystko.

- Ale nie za darmo, dasz mi swój cudowny głos - zaśmiała się **zła czarownica**.

- Ale jak potem odezwę się i oczaruję księcia? - spytała zdziwiona syrenka.

- Będziesz wyjątkowo urocza. Więc? - czarownica zbliżyła się do syrenki.

Mała syrenka kiwnęła potakująco, ponieważ jej głos zabrała już sobie wiedźma. Później czarownica sporządziła magiczny eliksir, który **bardzo bulgotał**, podała go niemej syrence i kazała jej odejść. Mimo wszystko syrenka nie była smutna. Wyczekiwała chwili, gdy w końcu znajdzie się przy boku księcia.

Gdy dotarła do swojego królestwa, panowała tam cisza, ponieważ wszyscy akurat spali. Pocałowała tatusia na pożegnanie, ucałowała też babcię i siostry. Wypłynęła na powierzchnię i skierowała się w stronę zamku księcia. Gdy dopłynęła do brzegu, wypila eliksir od czarownicy i zasnęła.

Rano księżę przechadzał się po brzegu i zobaczył leżącą bez ruchu dziewczynę. Nie była to już syrenka, ale urocze dziewczę. Księżę pomógł jej i zabrał ze sobą na zamek. Kazał uszyć jej piękne ubrania. Gdy dziewczyna się przebrała, była wprawdzie trochę oszołomiona, ale gdy tylko zobaczyła księcia, wszystkie obawy zniknęły.

- Nie bój się. Znalazłem cię leżącą na brzegu morza i chciałem ci tylko pomóc - odezwał się do niej księżę.

Ponieważ nie mogła mówić, uśmiechnęła się tylko do księcia.

Czas płynął powoli i mała syrenka przywykła do swoich nóg i bólu, który za każdym razem przypominał jej o domu. Brakowało jej rodziny i wolności, którą mogła cieszyć się tylko w morzu. Swojej decyzji jednak nie żałowała. Spędzała z księciem wiele czasu, zostali dobrymi przyjaciółmi. Razem chodzili na uroczystości, **jeździli konno** i pływali po morzu. Raz zobaczyła nawet z pokładu statku swoje pływające w głębinach siostry. Zrobiło się jej ciepło na sercu i z miłością przypominała sobie o domu.

W miarę upływu czasu stawali się sobie z księciem coraz bliżsi. Pewnego letniego wieczora, gdy oglądali gwiazdy, książę coś jej wyznał.

- W dniu moich osiemnastych urodzin mój statek rozbił się i prawie wszyscy zginęli. Mnie jednak uratowała pewna piękna księżniczka. Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia i miałem nadzieję, że jeszcze kiedyś ją zobaczę i poproszę o rękę. Ponieważ los sprawił, że więcej jej nie spotkałem, zdecydowałem się działać. Czy wybrałabyś się ze mną na jej poszukiwania? Objedziemy liczne królestwa, a jeśli jej nie odnajdę, wezmę za żonę ciebie. Oprócz niej ty jesteś mi najbliższa - wyznał książę.

Mała syrenka **była rozczarowana**. Wiedziała, że to właśnie ona uratowała tamtego dnia życie księcia, nie mogła mu tego jednak powiedzieć. Kiwnęła więc tylko głową, a książę mocno ją objął. Była wdzięczna za każdy dzień, który mogła spędzić przy jego boku.

Płynęli dwa tygodnie, odwiedzili cztery królestwa i obejrzelili wszystkie księżniczki, ale żadna z nich nie była tą właściwą. Dopiero gdy dotarli do najodleglejszego królestwa, odnaleźli księżniczkę, którą książę uważał za swoją wybawicielkę. Książę bardzo się ucieszył, nie wiedział jednak, że dla małej syrenki oznacza to wyrok śmierci.

Po krótkim czasie wyznaczono datę ślubu. Mała syrenka nie była w stanie temu zapobiec, mogła się tylko bezradnie przyglądać, milczeć i udawać radość. W trakcie ceremonii weselnej trzymała welon panny młodej i uśmiechała się przez łzy.

Niebawem małżeństwo zostało zawarte. Wieczorem mała syrenka zegnała się już z życiem, bo dobrze wiedziała, że rano oznacza dla niej koniec. Nagle

poczuła **cichy szum głosów**, które przywoływały ją do morza. Podeszła bliżej i zobaczyła swoje ukochane siostry. Cieszyła się, że może je jeszcze po raz ostatni zobaczyć. Ale cóż to? Wszystkie siostry miały obcięte swoje piękne włosy.

- Czarownica wszystko nam powiedziała. Zrezygnowałaś ze wszystkiego dla księcia. Ale nie bój się, w zamian za nasze włosy dała nam ten sztylet. Wystarczy, że przesyjesz nim księcia, a twój rybi ogon wróci i będziesz mogła żyć dalej. Twoje życie albo jego. Zrób to, siostrzyczko! - nalegały siostry i podały jej sztylet. Książę zranił jej serce, była więc zdecydowana, by go użyć na jego sercu.

Weszła po cichu do komnaty, gdzie właśnie spokojnie spał obok swojej świeżo **poślubionej żony**. Podeszła do niego i uniosła sztylet nad jego klatką piersiową. Chwilę tak stała, nie była jednak w stanie tego zrobić. Za bardzo kochała księcia, dlatego tylko delikatnie pocałowała go w policzek i po cichu odeszła.

Gdy tylko następnego ranka szczebiot ptaków **ogłosił poranek**, mała syrenka zmieniła się przy brzegu w morską pianę. Zrozpaczone siostry ze smutkiem przyglądały się, jak opuszcza je najmłodsza siostrzyczka.

Mała syrenka najbardziej ze wszystkiego bała się śmierci swojej duszy, tak się jednak nie stało. Zanim zmieniła się w morską pianę, dusza opuściła jej ciało i dołączyła do chmur na niebie. Mała syrenka miała z powrotem swój cudowny głos, miała także skrzydła. Była teraz **wróżką wiatru**. Nie można ich zobaczyć, lecz gdy zawieje wiatr, poczujecie przyjemny zapach lub usłyszycie ich delikatny szept.

Była szczęśliwa i zadowolona. Miała wieczną duszę, którą zyskała dzięki swojej dobroci i miłości. Każdą z sióstr delikatnie pocałowała w czoło i zaszeptała do nich:

- Nigdzie nie odchodzę, będę tu wciąż z wami. Jestem naprawdę szczęśliwa.

Pożegnała się również z młodą parą, życząc im udanego i szczęśliwego małżeństwa. Książę przez jakiś czas poszukiwał zaginionej przyjaciółki i

dziwił się, że tak nagle zniknęła, czuł jednak w głębi serca, że nic złego jej się nie stało i że ma się dobrze. Syrenka zaś cieszyła się wolnością i życiem pod postacią **anioła wiatru**.